

## **Ks. Paweł Mazanka: Uwagi o nietzscheańskiej koncepcji nadczłowieka**

Biblijna koncepcja „nowego człowieka” leży na antypodach nietzscheańskiej koncepcji nadczłowieka. Jezus głosił, że przyszedł wyzwolić człowieka z niewoli grzechu i w konsekwencji z niewoli śmierci. Nadczłowiek nie pragnie wejść do Królestwa Niebieskiego – on pragnie ziemi – pisze ks. Paweł Mazanka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Potrzeba Nietzschego?”.

Fryderyk Nietzsche uważał, że jedynie sens ma taka filozofia, którą się osobiście przeżywa. Należał do filozofów, którzy chcieli powiedzieć ludziom, jak należy żyć. Mając około 20 lat, zaczął tracić swoją pietystyczną wiarę chrześcijańską. W wieku 26 lat Nietzsche umieszcza siebie pośród tych, którzy „którzy całkowicie zapomnieli chrześcijaństwo”[1].

Odejście od wiary wywołało u niego emocjonalną pustkę i samotność. Jakby nie bacząc na to bolesne doświadczenie, coraz bardziej rozwijał swoją krytykę religii, opowiadając i angażując się, jak sądził, po stronie prawdy.

Nietzsche twierdził, że chrześcijaństwo, głównie za sprawą nauczania św. Pawła, sprowadziło ostatecznie na Europę nihilizm. Jego zdaniem Bóg żydowski z ostatniego okresu upadku kultury Izraela, zostaje

utrzymany przy istnieniu dzięki potężnemu wsparciu, jakim była dla niego metafizyka platońska i św. Paweł. Przekręcona nauka Jezusa zaczęła służyć celom, którym u swych źródeł usiłowała się przeciwstawiać. Nietzsche uważał, że „gdy się punkt ciężkości przeniesie nie w życie, lecz w „zaświat” – w *nicość* – to odbiera się życiu w ogóle wagę. Wielkie kłamstwo o nieśmiertelności osobowej niszczy wszelki rozum, wszelką naturę w instynkcie, wszystko, co jest w instynktach popierające życie, poręczającego przyszłość, budzi odtąd nieufność”. (*Antychryst*, 2, 42). To właśnie od czasów św. Pawła – nauka o zmartwychwstaniu i sądzie, o osobowej nieśmiertelności, a więc wszystkie te zagadnienia, które, zdaniem Nietzschego, dla Jezusa były zupełnie obce – stały się w nowej religii najważniejszymi sprawami. Miało to fatalne konsekwencje, zanegowano przez to bowiem sens ludzkiej działalności w „tym świecie” i zaczęto oczekiwać nadejście „tamtego świata”, „królestwa niebieskiego”[2].

Nic dziwnego, że zdaniem Nietzschego, w chrześcijaństwie zadomowił się ideał ascetyczny, który jest negacją życia ludzkiego i jego naturalnych mocy. U źródeł tego ideału umieszcza Nietzsche złożenie, że ziemskie życie, jedyne które posiadamy, jest pozbawione wewnętrznej wartości. Owszem, ma pewną wartość, ale tylko jako środek do czegoś innego, do radosnego życia po śmierci. Autor ze szczególną zjadliwością atakuje „ascetycznego kapłana”, który nauczył człowieka nienawidzić własne ciało i nie ufać własnemu instynktowi (*Genealogia moralności*, II, 16). Wskutek takiej nauki, chrześcijanin przepełniony błędnym sumieniem, staje się posłuszny kapłanowi i złorzeczy samemu sobie za duchową chorobę, która go prześladowuje, za wielkie obrzydzenie, powstałe w wyniku poczucia winy przed Bogiem. Kapłani przekonali ludzi, że przepaść pomiędzy dłużnikiem (człowiekiem) a Stwórcą jest tak duża, że nie może być przekroczona. W ten sposób ukształtowała się moralność niewolników.

Dlatego Nietzsche był przekonany, że potrzebujemy nowego ideału, prawdziwej alternatywy do ideału ascetycznego. Podsuwa radykalne wyjście z tej sytuacji: jedynie wtedy, gdy człowiek uświadomi sobie, że Bóg nie istnieje – będzie mógł wędrować w stanie całkowitej wolności. Człowiek może uwolnić samego siebie poprzez „zabicie” Boga. Dlatego tylko my możemy zabić Boga (*Wiedza radosna*, 125). Wtedy i tylko wtedy będzie wolny, by zbudować własną moralność i koncepcję nadczłowieka.

Trzeba więc zaakceptować śmierć Boga i odrzucić ograniczenia, które chrześcijaństwo narzuca na życie prawdziwie wolne, zgodne z instynktami. Człowiek powinien stworzyć swoje własne życie, a przede wszystkim własne wartości. Tylko w tym ten sposób będzie mógł stać się szlachetnym *Übermensch*, jak nauczał Zaratustra w *Tako rzecze Zaratustra* (Prolog 3 i 7). Ta własna kreatywność obejmuje jeszcze inny, ważny postulat: wola musi w pełni afirmować życie. Tak oto nadczłowiek stanie się źródłem i miejscem *woli mocy*[3].

Nietzscheański nadczłowiek miałby być istotą obdarzoną wielką wolą mocy, jednostką twórczą, której każda chwila życia jest doskonale pełna i warta ponownego przeżywania. Będzie pielęgnował takie cechy jak odwaga do panowania nad sobą i twardość, (surowość). Będzie to odpowiedź na moralność chrześcijańską, w której pokora (łagodność) jest jedną z ważniejszych cnót, podtrzymującą moralność niewolników. Człowiek ten będzie żył poza zasadami obowiązującymi resztę ludzkości, poza rządzącymi nią prawami. Jednakże, jak pokazuje Nietzschego w *Poza dobrem i złem*, nadczłowiek będzie żył jak

najbardziej w tym ziemskim świecie, w przeciwieństwie do tęskniącej za „zaświatami” reszty, która jeszcze związana będzie z chrześcijaństwem.

Jedną z najważniejszych różnic między nadczłowiekiem i tzw. ostatnim człowiekiem istnieje w obiekcie, do którego dąży ostatni człowiek. Szuka on pokoju i ciszy, zadowolenia i radości. Zaakceptował swój los i czuje się zadowolony codziennego życia. Ostatni człowiek odznacza się chęcią bycia takim samym jak inni. Nietzsche nie akceptował takiej postawy, uważał to za degenerację, za znak wyczerpania kultury. Nadczłowiek będzie poszukiwaczem przygód, który radośnie otwarty jest na życie. Będzie uosobieniem ciągłego dążenia do doskonałości aż do przewyższania siebie, gdy znajdzie się poza nędzą *resentymentu* zrodzonego z moralności niewolników.

Ważną przesłanką nadczłowieka jest pełna afirmacja życia. Afirmacja życia rozciąga się na przyjęcie własnego przeznaczenia, niezależnie od tego, co ono przyniesie. Ta afirmacja to *amor fati* („miłość losu”), w którym konieczne jest zarówno zło, jak i dobro. Dla Nietzschego ból staje się normalnym składnikiem każdego naturalnego wydarzenia. Nie musimy tłumaczyć obecności zła; zło jest potrzebne, ból jest potrzebny, cierpienie jest potrzebne – wszystko to jest częścią konfliktu. Celem życia nie jest szczęście, ale siła.

Nadczłowiek ma być wybitną samodzielną jednostką górującą nad szarymi ludźmi, to geniusz osobowości indywidualnej. Nie jest to wzór do naśladowania przez wszystkich ludzi, lecz zjawisko wyjątkowe, którego powstanie ma niezwykłą wartość dla każdej kultury.

Widać więc, że nadczłowiek będzie posiadał pewną wyższość nad ogólnymi zasadami moralności, które mogłyby ograniczyć jego wolę mocy. Nietzsche obdarzył nadczłowieka zdolnością i możliwością narzucenia innym swego systemu wartości. Miał być on twórcą i prawodawcą kierującym się nie abstrakcyjną prawdą, ale własną osobistą wolą mocy. Nadczłowiek będzie miał prawo zmieniać świat tak, jak chciał właśnie ze względu na swą moc i odwagę do działania. To nie geniusze są uzależnieni od epok, w których żyją, ale to epoki istnieją dzięki nim. Rzeczywiście – na każdym etapie historii rodzili się ludzie, których myśli i dążenia zmieniały świat. Trudno nie zgodzić się z Nietzschem, że to właśnie pojawiający się losowo „nadludzie” zmieniali radykalnie świat, a nie ludzie średni[4].

Autor wierzył, że dzięki przewartościowaniu dotychczas obowiązujących wartości, pojawią się dogodne okoliczności do pojawienia się nadczłowieka. Jeżeli udałoby się sprawić, aby kilku ludzi zachowywało się według nakreślonego wzorca, mogłoby się to stać cechą dziedziczną. Wtedy kategoria nadczłowieka, dla Nietzschemego jedna z najważniejszych, na dobre zagościłaby pośród ludzi.

Jak można ocenić nietzscheańską koncepcję nadczłowieka? Nietrudno dostrzec pewne jej pozytywne aspekty. Autor chciał poprzez nią przezwyciężyć narastający nihilizm, który w swej wyrazistej formie i strasznych skutkach pojawi się w Europie, jego zdaniem, w ciągu dwóch nadchodzących wieków.

Szkoda, że Nietzsche koncepcji nadczłowieka nie zdążył wypracować w jasnej formie. Pojawia się ona ledwie w zarysie i to pod postacią metafor w *Zaratustrze* i *Woli mocy*. Być może idea nadczłowieka miała być tematem następnych dzieł filozofa poświęconych *przewartościowaniu wartości*, jednak na ten temat można snuć jedynie domysły. Zasadnicza słabość zaproponowanej koncepcji nadczłowieka to fakt, że Nietzsche nigdzie nie wytłumaczył, w jaki konkretnie sposób człowiek może stać się nadczłowiekiem. Łatwo jest komuś powiedzieć, aby stał się nadczłowiekiem. Trudniej jest wskazać, jak tego ma dokonać. Nietzsche nie zostawił obszerniejszego opisu tej ważnej przemiany. Zostawił nam wyobrażenie nadczłowieka jako osoby szczęśliwej i niewinnej, władcy swoich pragnień, które może użyć do stworzenia nauki, sztuki lub filozofii; jednak nigdy dokładnie nie wytłumaczył, jak osiągnąć ten bardzo wysoki poziom życia.

Można powiedzieć, że Nietzsche zaproponował pewną koncepcję samozbawieniem, czyli dojścia do doskonałości o własnych siłach. Widać tu pewien wpływ filozofii Schopenhauera, który również propagował koncepcję samozbawienia, o nieco innej treści. Ostatecznie mam tu do czynienia ze starą koncepcją samozbawienia, występującą już w starożytności jako pelagianizm. Jego twórcą był Pelagiusz (+ ok. 435), który głosił, że siła i jakość ludzkiej natury jest wystarczająca do tego, aby przewyciężyć grzech i osiągnąć doskonałość. Historia pokazała, że to błędna droga, która może stać się niebezpieczna[5].

Warto, bodaj krótko, porównać koncepcję nadczłowieka z koncepcją „świętego” występującej w chrześcijaństwie. Jak wiadomo, Nietzsche na różne sposoby próbował nadać znaczenia ludzkiemu życiu bez odnoszenia się do Boga. Twierdził, że godność nadprzyrodzona nie

istnieje. Jedyną godnością w życiu człowieka jest godność, którą sami sobie nadajemy. Nadczłowiek nie pragnie wejść do Królestwa Niebieskiego – on pragnie ziemi. Biblijna koncepcja „nowego człowieka” leży na antypodach nietzscheańskiej koncepcji nadczłowieka. Jezus głosił, że przyszedł wyzwolić człowieka z niewoli grzechu i w konsekwencji z niewoli śmierci. „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8.31-32). Przyniósł nową sprawiedliwość, która nie zasadza się na ludzkim wysiłku, ale jest zbudowana na doświadczeniu przemiany serca, na odwróceniu się od szukania siebie samego, na porzuceniu wymyślnych sposobów udoskonalenia siebie i świata. Jest ona powierzeniem się nawracającej i przemieniającej mocy Słowa, które przyjęte z wiarą i zaufaniem sprawia nawrócenie, przewartościowanie naszego życia. „Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5.17). Wypełnione Prawo to nic innego jak życie według woli Boga. Nowy człowiek, czy *nadczłowiek* w tej biblijnej koncepcji jest owocem poznania Boga: źródła prawdy i dobra oraz otwarcia się na Jego działanie.

*Ks. Paweł Mazanka*

\*\*\*

[1] List do Erwina Rohda z 30 kwietnia, 1870, [w:] *Nietzsche Briefwechsel: Kritische Gesamtausgabe*, ed. G. Colli i M. Montinari, Berlin 1975, II. I. 3.

[2] B. E. Benson, *Pious Nietzsche. Decadence and Dionysian Faith*,  
Bloomington 2008, 203 nn.

[3] Warto zaznaczyć, że termin „nadczłowiek” (*Übermensch*) został po  
raz pierwszy użyty prawdopodobnie przez Johanna W. Goethego, w  
pierwszej części Fausta (1808).

[4] W historii ludzkość nadczłowiek pojawiał się kilkakrotnie, zawsze  
jako efekt przypadku i zawsze dla współczesnych był uosobieniem zła,  
jawiąc się jako potwór. Jako przykłady nadczłowieka Nietzsche podawał  
Aleksandra Wielkiego, cesarza Fryderyka II, Cezara Borgię i Napoleona.

[5] Warto wspomnieć, że koncepcja nadczłowieka została  
zwulgaryzowana przez hitlerowców pod postacią *Übermenschen*  
(nadmężczyźni), którzy wyznając swoiście pojmowaną przez nazistów  
„moralność panów”, mają prawo być władcami życia i śmierci  
*Untermenschen* (podludzi).

